NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XIII. Kraków, wtorek 14 stycznia 1930 Nr. 13

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400 630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

Co będzie ze sprawą Ściany Płaczu?

(Od naszego korespondenta genewskiego)

Genewa, 8 stycznia.

W swojem sprawozdaniu dla Rady Ligi Narodów powiada Komisja Mandatowa, dlaczego nie mogła jej polecić przyjęcia propozycji brytyjskiej, o powołanie do życia specjalnej komisji międzynarodowej dla rozwiązania sprawy Ściany Płaczu (którą streściłem we wczorajszej korespondencji).

„Zgodnie z propozycją rządu brytyjskiego", — powiada Komisja w swoich konkluzjach dla Rady, — „miałyby prawa i roszczenia, dotyczące Ściany Płaczu, zostać ustalone definitywnie i w ostatniej instancji przez komisję ad hoc. Ścianę Płaczu musi się jednak zaliczyć do owych „Miejsc Świętych", o których mówi art. 14 mandatu palestyńskiego *), postanawiając, że wszystkie kwestie, dotyczące miejsc świętych w Palestynie, mają być uregulowane przez specjalną komisję, przewidzianą w tym samym artykule. Rząd brytyjski chciałby wyposażyć Komisję ad hoc dla Ściany Płaczu pełnomocnictwami, jakie przysługują wyłącznie Komisji specjalnej dla Miejsc Świętych, przewidzianej art. 14 mandatu. Byłoby to odchylenie (derogation) od postanowień wspomnianego artykułu.

„Memorjał brytyjski proponuje oprócz tego, aby komisję ad hoc dla Ściany Płaczu mianował przewodniczący Rady Ligi Narodów, podczas gdy art. 14 mandatu przewiduje, że Komisję specjalną dla Miejsc Świętych wyznaczy rząd brytyjski za aprobatą Rady Ligi Narodów. — Tak więc i w tym punkcie uważała Komisja propozycję brytyjską za niezgodną z art. 14 mandatu palestyńskiego.

„Komisja której rolą jest kontrolowanie stosowania postanowień mandatów, nie mogła, dla powyższych przyczyn, przychylić się do prośby rządu brytyjskiego i polecić Radzie przyjęcie jego propozycji.

„Komisja przystąpi z całą gotowością do zbadania, — celem ewentualnego polecenia Radzie, — każdej propozycji, która zostałaby jej przedłożona i która, nie będąc sprzeczną z postanowieniami mandatu, byłaby w stanie zażegnać istniejące konflikty między Żydami a Mahometanami odnośnie do Ściany Płaczu, przywrócić spokój umysłów i zapewnić ostatecznie ład i porządek w Palestynie.

„Komisja śledzić będzie z zainteresowaniem i sympatją wszystkie wysiłki, przedsięwzięte w dalszym ciągu przez władzę mandatową w kierunku znalezienia, w bliskim czasie, rozwiązania, którego bezstronność jest dla wszystkich istotną. Komisja bowiem zdaje sobie sprawę z trudności, na jakie napotyka władza mandatowa wśród tych szczególnie delikatnych i silnemi jeszcze namiętnościami nacechowanych warunkach".

Jak więc widzimy, Komisja Mandatowa zajęła stanowisko z formalnego punktu widzenia bezsprzecznie słuszne. Nie trzeba być wybitnym prawnikiem by poznać na pierwszy rzut oka, że propozycja brytyjska, zdążająca do stworzenia na podstawie art. 14 mandatu innej komisji, aniżeli ta, jaką artykuł ten w rzeczywistości przewiduje, nie daje się z nim pogodzić tak długo, jak długo postanowienia jego nie uległy rewizji. Doradcy prawni rządu brytyjskiego przeoczyli snać ten błąd, — trudno bowiem przypuścić, że dążyli celowo do pewnego obejścia postanowień art. 14. Komisja Mandatowa poświęciła dyskusji nad propozycją brytyjską aż trzy posiedzenia, i protokoły odnośnych jej obrad wypełniają 15 stron druku in quarto. Niestety 5/6 tych długich i uczonych rozhoworów toczyło się dookoła zagadnień czysto formalnych — naprzykład czy władza mandatowa może żądać opinji Komisji Mandatowej wprost, a nie za pośrednictwem Rady czy Komisja Mandatowa jest wogóle kompetentną do zajmowania się kwestją Miejsc Świętych, (któratо kwestja zarezerwowana jest w myśl art. 14 dla specjalnej Komisji dla Miejsc Świętych), czy Komisja, zbadawszy wprawdzie propozycję brytyjską ma przekazać Radzie swoją opinię, — czy też ma czekać aż Rada ją o to poprosi i t. d., — które, nie będąc oczywiście pozbawione pewnego zasadniczego znaczenia, mają tylko bardzo mało wspólnego z zagadnieniem praktycznem czekającem na swoje rozwiązanie. A kiedy wreszcie, po przezwyciężeniu wszystkich anomalij procedury, Komisja zabrała się do zbadania przedstawionego jej projektu, nie zdobyła się na nic innego, jak na stwierdzenie, że projekt, w obecnej jego formie, nie da się pogodzić z art. 14 mandatu palestyńskiego — i na tem koniec! (Zaznaczyć należy, że angielski członek Komisji, lord Lugard założył votum separatum przeciwko temu — jednomyślnemu zresztą — stwierdzeniu). A możnaby było oczekiwać od Komisji Mandatowej która wszak jest organem doradczym Rady Ligi Narodów, że po takiem stwierdzeniu Radzie i władzy mandatowej coś konkretnego i pozytywnego — poradzi. Kilka nieśmiałych prób, uczynionych w tym kierunku przez dwóch czy trzech członków Komisji w toku dyskusji spaliło na panewce wobec niechęci większości. Nastawienie większości członków Komisji było w tym wypadku — nie można się co do tego łudzić. — wyraźnie antyangielskie. Przedewszystkiem istniała u nich obawa, że Anglja, proponując stworzenie specjalnej Komisji dla rozwiązania sprawy Ściany Płaczu i wysyłając taką Komisję ewentualnie jeszcze w styczniu b. r. do Palestyny, zdoła uczynić ze sprawy Ściany Płaczu niejako oś przyczynową ostatnich wypadków palestyńskich i stępić w ten sposób ostrze krytyk jakie ją czekają za jej przewinienia polityczne i administracyjne. — U innych znowu istniała chęć pchnięcia naprzód, — korzystając z przymusowej sytuacji, w jakiej znajduje się Wielka Brytanja, — sprawy art. 14 i przewidzianej w nim Komisji dla Miejsc Świętych. W każdym razie należy o tem pamiętać, że krytyczne nastawienie różnych członków Komisji w stosunku do Anglji nie wywodzi się z tych samych przyczyn, z jakich, naprzykład, dziś wielu Żydów żywi żal do Anglji...

W chwili, kiedy piszę nie wiadomo jeszcze, jak przedstawi się sprawa na Radzie. Anglja nie zawiadomiła dotychczas Sekretarjatu Ligi Narodów, czy zamierza propozycję swoją utrzymać i bronić przed Radą, w tej lub innej, zmienionej formie, czy też zechce ją zupełnie wycofać. W najbliższych dniach będziemy mogli o tem donieść coś konkretnego. **M. K—y.**

*) Art. 14 mandatu palestyńskiego opiewa, jak następuje: „Władza mandatowa zamianuje specjalną Komisję, mającą zbadać, określić i uregulować wszystkie prawa i roszczenia, dotyczące Miejsc Świętych oraz poszczególnych społeczności religijnych w Palestynie. Sposób mianowania członków Komisji, jej skład i jej funkcje muszą uzyskać aprobatę Rady Ligi Narodów i Komisja nie zostanie zamianowana i nie rozpocznie swojej działalności, nim aprobata ta nie zostanie udzielona". (Przyp. kor.).

Dziś otwarcie jubileuszowej sesji Rady Ligi Narodów

Oświadczenie min. Hendersona w sprawie Sciany Płaczu

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Genewa, 12. 1. (K-y). Rozpoczynająca się jutro 58-ma sesja Rady Ligi Narodów, której przewodniczyć będzie minister Zaleski, jest jubileuszem 10-lecia istnienia Ligi Narodów. Dn. 16 bm. upływa bowiem 10 lat od pierwszego posiedzenia Ligi. Z tej okazji odbędzie Rada we czwartek 16 bm. posiedzenie, na którem wygłoszą odpowiednie przemówienia przewodniczący sesji min. Zaleski i prawdopodobnie wszyscy członkowie Rady.

Ta poniekąd świąteczna atmosfera zamąco

na została wykryciem w Paryżu przed dwoma tygodniami spisku antyfaszystowskiego, skierowanego m. in. przeciw delegacji włoskiej, przybywającej na sesję genewską z ministrem Prandim na czele. Wykrycie tego spisku dało prasie włoskiej asumpt do wszczęcia głośnych alarmów i niesłusznych ataków przeciw szwajcarskim. W każdym razie okazało się, że spisek ten nie jest wykryciem faszystowskim, a policja szwajcarska i sekretarjat Ligi zmuszone były do wydania nowych zarządzeń o charakterze politycznym, nadających sesji obecnej wielce niemiły, krępujący charakter.

W sprawie wniosku o powołanie do życia komisji dla rozwiązania zatargów o Ścianę Płaczu rozesłała delegacja angielska dziś, w niedzielę wieczór nowy projekt wszystkim członkom Rady Ligi, Projekt ten co do przedmiotu nie różni się od projektu przedłożonego Komisji Mandatowej dnia 19 listopada ub. r. (zobacz korespondencję naszego genewskiego korespondenta, zamieszczoną we wczorajszym numerze „N. Dz.“ — Red.), ale opiera się na nieco odmiennej argumentacji prawniczej, uwzględniając wysunięte przez Komisję Mandatową zastrzeżenia natury prawnej.

Dyskusja nad tym projektem nastąpi albo w poniedziałek popołudniu, albo dopiero we środę. Jest ona oczekiwana z wielkiem zainteresowaniem.

Brytyjski minister spraw zagr. Henderson wyjeżdża z Genewy we wtorek. O ile więc w poniedziałek sprawa ta nie będzie poruszona, stanowisko rządu Wielkiej Brytanji referować będzie podsekretarz stanu Dalton.

* * *

Genewa. 12. 1. ŻAT. Minister Henderson złożył wobec przedstawicieli prasy następujące oświadczenie: Mandat palestyński nakłada na Wielką Brytanję wielką odpowiedzialność. Anglja jest przekonana, że Rada Ligi Narodów udzieli swej pomocy władzy mandatowej w rozwiązywaniu zagadnienia Ściany Płaczu Zastrzeżenia Komisji Mandatowej w sprawie wniosku angielskiego o powołaniem międzynarodowej komisji dla zyadania problemu Ściany Płaczu są zrozumiałe, należy się jednak spodziewać, że wniosek ten przyjęty zostanie w formie, która nie będzie sprzeczna z mandatem palestyńskim.

Nahum Sokołów u Prezydenta Rzplitej

Warszawa. 12. 1. (N) W piątek prezydent **Egzekutywy** światowej Organizacji Sjonistycznej p. Nahum Sokołów otrzymał od szefa protokołu dyplomatycznego piśmienne zaproszenie na audjencję u Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

Audjencja była wyznaczona na sobotę na g. 12 m. 45 pp.

W piątek przybył też do p. Sokołówa **referent dla spraw żydowskich przy MSZ.** p. Haftka, **który osobiście w imieniu MSZ.** zaprosił dostojnego gościa **na audjencję do** p. Prezydenta **Rzeczypospolitej.**

W sobotę z ramienia protokołu dyplomatycznego zawiadomiono p. Sokołowa, że godzina audjencji została przesunięta na g. 1 min. 30 pop. a to z powodu ważnej konferencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z premjerem prof. Bartlem.

W towarzystwie swojej córki p. Celiny i sekretarza osobistego Mgra Serlina p. Sokołów o wyznaczonej godzinie przybył na Zamek. Kiedy p. Sokołów wszedł do gabinetu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, wyszedł właśnie stamtąd po odbyciu konferencji premjer prof. Bartel, który widząc prez. Sokołowa, serdecznie się z nim przywitał.

Audjencja prez. Sokołówa u Prezydenta Rzeczypospolitej trwała przeszło godzinę. Rozmowa była serdeczna i intymna.

Udział prez. Sokołowa w Konferencji Palestyńskiej we Lwowie

Lwów. 12. 1. (T) Dziś o godz. 9-tej rano przybył tu prezydent Egzekutywy Światowej Organizacji Sjońskiej Nahum Sokołów, celem wzięcia udziału w obradach I-szej Krajowej Konferencji Palestyńskiej. W powitaniu dostojnego Gościa na dworcu wzięły udział kilkutysięczne tłumy, oraz reprezentanci władz i delegaci na Konferencję. O godz. 11-tej przedpołudniem odbyła się w sali Teatru Nowości uroczysta Akademji ku czci prez. Sokołowa, połączona z inauguracją obrad Konferencji Palestyńskiej. W Akademji wzięli udział przedstawiciele władz: wojewoda Gołuchowski, starosta grodzki Klotz, prezes Izby Skarbowej Dr. Pollak, wiceprezydent Sądu Apelacyjnego Starkiewicz, prokurator apelacyjny Szymonowicz, konsulowie czechosłowacki Dr. Jirasek i rumuński Gellin, rektor Akademji Weterynarji prof. Markowski, rektor Wyższej Szkoły Handlu Zagr. prof. Pawłowski, dalej reprezentanci instytucyj żydowskich, 400 delegatów na Konferencję z całej Wschodniej Małopolski, oraz blisko 2000 publiczności żydowskiej. Przewodniczący Centrali Keren Hajesod inż. Landau powitał serdecznie prez. Sokołowa oraz wszystkich gości, poczem witali dostojnego Gościa i Konferencję: Dr. Schmorak imieniem Egzekutywy i sjońskich członków J. A. wschodniej Małopolski, przewodniczący zarządu żydowskiej gminy Chajes, prezes Bnej Brith Dr. Wiesenberg, oraz zastępca członka J. A. Dr. Majer imieniem niesjonistów w Agencji. Przemówienie p. Majera wywołało ogólny niesmak, gdyż mowca próbował podkreślić różnicę między sjonistami a niesjonistami co do lojalności państwowej. Ten lapsus p. Majera znalazł echo w świetnem, dwugodzinnem przemówieniu prez. Sokołowa, wygłoszonem w języku polskim. Prez. Sokołów podkreślił z naciskiem, że lojalność państwowa bez zastrzeżeń leży właśnie w programie i u źródła ideologji sjonistycznej. Dłuższą część swej mowy poświęcił prez Sokołów pamięci błp. Dra Reicha, dając piękną charakterystykę przedwcześnie zmarłego przywódcy, poczem przedstawił we wspaniałej mowie historję deklaracji Balfoura i swój tak ważki udział w jej uzyskaniu. Przedstawiciele władz i wszyscy uczestnicy Akademji zgotowali prez. Sokołowowi po skończonem przemówieniu serdeczną owację.

Popołudniu i przez cały wieczór obradowała Konferencja Palestyńska w sali gminy wyznaniowej pod przewodnictwem niesjonistycznego członka J. A. Dra Emila Parnasa. Referat i wytycznych akcji na rzecz Keren Hajesod wygłosił niesjonistyczny członek Komitetu Administracyjnego J. A. Dr. Filip Schleicher, b wiceprezydent m. Lwowa, a korreferat dyrektor Centrali K. H. we Lwowie Jonas Rosenzweig. Podczas konferencji wygłosił prez. Sokołów przemówienie w języku żydowskim. Konferencja zakończyła się wyborem nowych władz Keren Hajesod, złożonych z zarządu i rady, w połowie z sjonistów i z niesjonistów.

Prez. Sokołów pozostaje we Lwowie do wtorku. W związku z pobytem drogiego Gościa panuje w mieście wśród całej ludności żydowskiej świąteczny nastrój.

Otwarcie Konferencji Krajowej Mizrachi w Krakowie

W obecności członka Egzekutywy L. Bartha i pos. Farbsteina

Kraków, 12 stycznia.

Wczoraj przedpołudniem nastąpiło w sali kinoteatru „Warszawa“ uroczyste otwarcie III Krajowej Konferencji Org. „Mizrachi“ zach. Małopolski i Śląska. Konferencję zagaił rabin Dr. Hirschfeld z Białej, witając przedewszystkiem gościa Konferencji posła H. Farbsteina, któremu zebrani zgotowali serdeczną owację. Po powitaniu Konferencji przez **posła Farbsteina** odczytał Dr. Markus list powitalny od **posła Dra Thona**, przyjęty przez Konferencję burzą oklasków, poczem kolejno witali Konferencję: prezydent Dr. Fischlowitz imieniem gminy żydowskiej, wiceprezydent Dr. Herschdörfer imieniem Egzekutywy sjońskiej, Dr. Terło imieniem Hitachdutu, Dr. Zimmermann imieniem Centr. Komisji Ż. F. N. p. Samuel Spira imieniem Krak. Stow Kupców, oraz dwaj przedstawiciele z Palestyny, robotnicy z Poalej- Mizrachi pp. Bernstein i Skuratowski, **przyjęci gorąco** przez Konferencję. Podczas przemówień **powitalnych** przybył na salę prosto z pociągu **członek** Egzekutywy Światowej Organizacji Sjońskiej **Lazarus Barth, opwitany burzą długotrwałych oklasków i owacyj.**

Pierwszy referent wygłosił poseł **Farbstein,** poczem konferencja przerwała obrady do popołudnia. Na drugiem posiedzeniu, odbytem w sali E zry przy ul. Krakowskiej, wybrano **prezydjum** Konferencji w następującym składzie: **rabin Dr.** Hirschfeld, rabin Awigdor Götzler **(Tarnów),** Rössler (Bielsko), Silbiger (Chrzanów), **Frühman** (Dębica), Reitler i Spiegel (Jarosław), Meller (Jasło); sekretarze: Ruh (Gorlice), Götzler **(Sanok)** i Lauber (Jaworzno) Po wyborze komisyj: palestyńskiej, kulturalnej, organizacyjnej i dla spraw młodzieży rabin Halpern złożył obszerne sprawozdanie generalne Podczas popołudniowych obrad **wygłosił członek Egzekutywy Barth wyczerpujący referat o obecnej ytuacji w sjoniźmie.** Przebieg obrad konferencji, która obradować będzie jeszcze w dniu dzisiejszym, podamy w następnych numerach.

KRONIKA TELEGRAFICZNA.

Warszawa 12. 1. PAT. P. Prezydent Rzpltej przyjął dziś na dłuższej audjencji ministra przemysłu i handlu p. Kwiatkowskiego. O godz. 16'10 P. Prezydent wraz z zaproszonymi gośćmi wyjechał specjalnym pociągiem na polowanie reprezentacyjne do Puszczy Białowieskiej.

Warszawa 12. 1. (N.) Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem odjechał z dworca głównego pociąg specjalny, wiozący chaluców i emigrantów do Palestyny. Pociąg składał się z 5 wagonów III-ciej klasy. Dwa wagony zajęli chalucowie, zaś resztę emigranci. Ogółem wyjechało z Warszawy 120 osób, z czego 60 chaluców. Wśród chaluców znajdowało się 25 członków organizacji „Haszomer-Hacair“.

Na dworzec przyszło przeszło 1.000 osób, aby pożegnać wyjeżdżających. Na peronie rozbrzmiewały pieśni palestyńskie i szomrowe. Przed odejściem pociągu przybył na peron **prezydent Sokołow,** wszedł do jednego z wagonów i żegnając odjeżdżających, życzył im pomyślności i szczęśliwej podróży. Przy dźwiękach pieśni i żywiołowych okrzykach pociąg odjechał.

Warszawa. 12 I. PAT. Na nocnem posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej z dnia 11 bm w toku dalszej dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych poseł Krzyżanowski (BB) zgłosił trzy poprawki; pierwsza dotyczy urealnienia kosztów leczenia urzędników przez powiększenie odnośnych pozycyj. Drugi wniosek dotyczy wstawienia wydatku 7,200 zł. na 4-ch urzędników państwowych Zakładu badania żywności. Trzeci wniosek domaga się **przyznania 250,000 zł. na szpital św. Łazarza w Krakowie.**

Warszawa. 12. I. (N) Wedle doniesień pism, telefonogram relacji prof. Bartla dla Prezydenta Rzeczypopolitej został przejęty przez Seinfelda przy pomocy telefonu mieszczącego się **w budce w poczekalni hotelu Europejskiego.**

Seinfeld, przejąwszy telefonogram, spotkał się niezwłocznie w poczekalni hotelowej z kilkoma osobami i komunikował im treść relacji, spisanej na kartce. Wśród osób, które w ten sposób zdobyły informacje, byli dwaj dziennikarze cudzoziemscy.

Warszawa. 12. I. (N) Jak donosi „Express Poranny“, przed dwoma dniami do prosektorjum wojskowego przy szpitalu Ujazdowskim w Warszawie, zgłosili się dwaj cywilni, którzy, powołując się na prokuratora sądu wojskowego ppułk. Zielińskiego, zażądali od dr. kpt. Kalicińskiego wydania im odpisu protokułu sekcji zwłok st. żandarma Koryzmy, zastrzelonego w ub. r. w pobliżu Belewederu.

Kpt. Kaliciński, podejrzewając podstęp, postanowił zapytać ppułk. Zielińskiego i polecił tajemniczym interesantom przyjść na drugi dzień. Panowie ci jednak nie zjawili się więcej.

Paryż 12. 1. PAT. „Matin“ omawiając stanowisko delegacji niemieckiej w Hadze, zauważa, że o ile delegacja ta miałaby nadal uprawiać taką obstrukcję, to należałoby z całą energją zainterwenjować albowiem nie można dopuścić do gromadzenia tylu ważnych kwestyj na ostatnie dni konferencji, dając w ten sposób najłatwiejszy teren dla machinacyj nie sumiennego dłużnika.

— **DYŻURY APTEK.** Dziś w nocy (z poniedziałku na wtorek) dyżurują następujące apteki: **Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, w Podgórzu: Brodzińskiego 1.**

Uchwały XI. Konferencji Krajowej sjonistów zach. Małopolski i Śląska

Dokończenie.

UCHWAŁY KOMISJI BUDŻETOWEJ

1) Każdy członek organizacji ogólno-sjonistycznej zobowiązany jest płacić podatek partyjny minimum 6 zł. rocznie.

2) Członkowie organizacji ogólno-sjońskiej, którzy nie zapłacili podatku partyjnego tracą uprawnienia związane z przynależnością do ogólno-sjońskiej organizacji.

3) Konferencja nakłada na kierownictwo organizacji obowiązek prowadzenia agitacji w przeciągu pierwszego miesiąca po konferencji celem wypełnienia budżetu rocznego w przeciągu miesiąca.

RESORT MŁODZIEŻY

1) Konferencja krajowa pochwala dotychczasową działalność ustępującej Egzekutywy w sprawie młodzieży w kierunku zwalczania tendencyj Haszomer Hacair, wrogich ideologji sjonistycznej i wzywa następną Egzekutywę do kontynuowania tej działalności.

2) Konferencja poleca Egzekutywie, aby dołożyła wszelkich starań, celem wydania stałego organu młodzieży.

3) Konferencja wita z uznaniem połączenie się Agudat Hanoar z organizacją Haszomer Hatahor i wzywa Egzekutywę, aby kontynuowała pracę swoją w sprawie zunifikowania młodzieży stam-sjonistycznej w Rzeczypospolitej Polskiej.

4) Konferencja krajowa uznając konieczność konsolidacji młodzieży uchwala, że nowe organizacje młodzieży lub akademickie powstać mogą jedynie za zgodą Egzekutywy.

5) Zjazd krajowy wita z radością fakt powstania kibuców chalucowych organizacyj stam-sjonistycznych „Hanoar Haiwri" i Brith Trumpeldor, które po przebytej hachszarze wyjeżdżają w najbliższym czasie do Erec — i uchwala solennie moralnie i materjalnie poprzeć wszelkie dalsze wysiłki młodzieży stamsjońskiej w sprawie hachszary i aliji.

6) Konferencja uważa, że jedno z naczelnych zadań jest zebranie funduszu dla zorganizowania hachszary dla chalucowej młodzieży sjonistycznej.

7) Wzywa się Egzekutywę, ażeby w czyn wprowadziła uchwałę poprzedniej Egzekutywy, celem zorganizowania przy resorcie młodzieży starszej młodzieży sjońskiej pod nazwą „Enej Sjon" a na wzór takiej organizacji w Krakowie.

8) Naszym wychowawczym organizacjom młodzieży utrudnia pracę kulturalną brak książek, Zjazd wzywa komitety lokalne, by popierały względnie tworzyły bibljoteki dla wyżej wymienionych organizacyj.

9) We wszystkich sprawach dotyczących młodzieży winien referent Egzekutywy być w stałym kontakcie z reprezentantami organizacyj młodzieży.

TARBUT

Zjazd uważa pracę kulturalną i hebraizację za jeden z najdonioślejszych zadań organizacji sjonistycznej w obecnej chwili.

Zjazd wzywa Egzekutywę i Komitety Lokalne do najwydatniejszego poparcia ruchu Tarbutu w okręgu zach. Małopolski.

Zjazd podkreśla konieczność czynnej współpracy komitetów lokalnych z miejscowemi oddziałami Tarbutu, a w szczególności wzywa do poparcia akcji Tarbutu w kierunku zakładania i rozbudowy szkół, kursów, freblówek oraz bibljotek hebrajskich we wszystkich miejscowościach okręgu.

Ze względu na nieodzowną potrzebę utworzenia seminarjum nauczycielskiego wzywa Zjazd do poparcia akcji komitetu okr. Tarbutu zmierzającej do założenia takiego seminarjum w Krakowie z początkiem przyszłego roku szkolnego.

Zjazd wzywa Komitety Lokalne oraz towarzystwa dla współpracy w akcji spopularyzowania legitymacyj członkowskich Tarbutu.

•

Zjazd wyraża podziękowanie stow. Bnei Sjon, Związkowi żydowskiej młodzieży akademickiej U. J. „Przedświt Haszachar" oraz korporacjom sjonistycznym za pomoc udzieloną przy zorganizowaniu Zjazdu.

Listy z Afryki

II.

Fale na piasku. — Na grzbiecie wielbłąda. — Tołga i Sidi Okba.

Biskra (Algier), w grudniu 1929.

Duży, wygodny autokar zajeżdża przed mój hotel. Już tylko jedno moje miejsce zostało, pozatem jest przepełniony. Bo w Biskrze, jak wszędzie we francuskich kolonjach, ruch turystyczny jest olbrzymi, gdyż wszyscy uciekają tu z drogich Włoch.

Doskonale utrzymaną, asfaltowaną szosą, jedziemy z Biskry na progi Sahary, tam, gdzie zaczyna się już nieprzebrane morze piasku. Jak dziwnie w słońcu się złocą pagórkowate wydmy, do fal morza podobne! Zależnie od kierunku wiatru, są i tu przypływy i odpływy fal piasku. Takie się wydają sypkie, a jednak nie grzęźnie się w nich wcale, jak i nie grzęzną wielbłądy, gdyż idąc, nigdy nie wchodzą w ten sam ślad. Próbuję krótkiej przejażdżki na garbatym grzbiecie tego złego i głupiego zwierzęcia. Boże, jakże nieznośnie kołysze. Zaczynam wprost błogosławić autokary i pociągi. Nie, karawaną dalekobym nie zajechała stanowczo. Nawet kołysanie statku wydaje się w porównaniu niczem, gdyż statek kołysze tylko naprzód i w tył, a wielbłąd ponadto w prawo i w lewo. Czemprędzej schodzę, przyczem wielbłąd klęka, rycząc w sposób iście wielbłądzi, zda się, że czynią mu straszliwą krzywdę. Obserwuję jego wyraz, jakiś uśmiech głupi i zły nie schodzi mu z „oblicza". Siodłany jest także nadzwyczajnie: na grzbiecie kilka brudnych szmat, a w nozdrzach raz na zawsze wbite żelazne kółeczko, w które się przewleka cienki sznurek. Coprawda ta swego rodzaju inkwizycja nosowa jest niezbędna, gdyż można wielbłąda zabić i nie drgnie, zanim go się nie pociągnie za nazdrza.

Z szerokiej szosy wjeżdża autokar do małego, niezmiernie brudnego miasteczka. To Sidi Okba, które wydało wielkiego świętego i nosi jego święte imię. Wzdłuż ścian, ulepionych z błota, przeciskamy się poprzez brudny, krzykliwy, obrwany tłum. Na progach sklepów siedzą ich właściciele, drapiąc się nieznośnie. Oto stragan owoców i jarzyn wyschniętych, zakurzonych, dalej jeszcze jakiś kramik, wreszcie rzeźnik. Boże, cóż za okropny widok! Mięso (przeważnie wielbłądzie) praży się w słońcu pod tak gęstym rojem much, że wydaje się zupełnie czarne. — Często, gdy na chwileczkę dadzą się muchy odegnać, widać już tylko objedzone gnaty. Dalej „fabryka" dywanów; w ulepionej z gliny izdebce siedzi na ziemi stary Arab i na prymitywnych krosnach tka dywan kolorowy. Żmudna to robota okropnie, gdyż każdą nitkę wiąże się osobno. Mimo to jakże daleko tym kosmatym dywanom nawet do naszych „pasiaków". Raczej niż tkaninie przyglądam się tkaczowi; ma starą zmęczoną twarz i wyblakłe oczy. Ręce jego nerwowe i suche już „na pamięć" wiążą węzełki, muszą czynić to od wielu lat. Przechodzą obok starca turyści, jak obok ciekawego przedmiotu, a on ani nie drgnie, ani się poruszy, zupełnie jakby właśnie otaczający go ludzie byli przedmiotami, wprawionemi w ruch.

Lecz oto muezzin woła już na modlitwę, na wielką piątkową modlitwę. Lecimy jak bezmyślne stado za tubylcami, którzy za grosze przed nami obnażą tajemnicę swego świętego meczetu, po stokroć świętego, gdyż spoczywa pod nim wielki Sidi Okba. Po obmyciu się w przedsionku, stają Arabowie w wielkiej, odkrytej sali między kolumnami i wiele razy kornie czołem dotykają ziemi. W przedsionku, jak na przedstawieniu, tłoczą się turyści. Święty akt modlitwy staje się pastwą Kodaków i aparatu kinowego, przed którym zdają się pozować. A przecież nie pozują, tylko po pacierzu śpiesznie wychodzą, ze wstrętem omijając intruzów, „tych psów nieczystych", o których im nawet nie wolno się ocierać. Po modlitwie pokazują nam także szczyt minaretu. Ażeby wejść tam, trzeba przejść przez świątynię. Europejczycy odkrywają więc głowy. Z jakąż litościwą ironją patrzą na to starzy Arabowie, zdając się mówić: „O, głupi, którzy nie wiecie, że do świę-

SZALOM ASZ

MATKA

Przekład M. Kanfera

114 (Ciąg dalszy.)

Następnego dnia ciągle był przy niej. Wczas rano musiała się ubrać i razem z nim czynić zakupy przedmiotów do podróży, o których dotąd właściwie zapomniał. Sprawił jej więc suknie, bieliznę, i zmusił wprost Dwojrę do zakupywania rozmaitych rzeczy potrzebnych i niepotrzebnych. Cieszył się każdym zakupionym przedmiotem i szeroko rozwodził się o jego konieczności i pożyteczności w podróży. Wskutek jego słów i jego radości zaczęła się Dwojra powoli oswajać z myślą o podróży. Czar jego słów wypłoszył wszystkie wątpliwości i odegnał jej rezygnację. A nowe życie, które ją czekało, poczęło rzucać na nią swe promienie i pociągać ją ku innemu światu, w którego istnienie dla siebie dotąd nie wierzyła.

Po uskutecznieniu zakupów zabrał ją Buchholz z sobą do galerji, gdzie jego wystawa za kilka dni miała zostać otwarta. W galerji spotkali miss Forster. Stała z kilku dziennikarzami, zapalając ich dla dzieła Buchholza swojemi białemi zębami, które odsłaniały jej uśmiech, i swoim wdziękiem. Dwojra spoglądała na nią i widziała, co ona dla Buchholza czyni; uświadomiła sobie, jak dobrą jest miss Forster i była jej wdzięczna. Nie wiedziała tylko, w jaki sposób jej swą wdzięczność wyrazić. Dwojra trzymała się zdala, czując się nieswojsko i zakłopotana w wielkich i pięknych salach, w których stały wystawione rzeźby Buchholza. Miss Forster zauważyła ją, doszła do niej, objęła ją ramieniem i zaprowadziła ją do kąta; tam zapytała:

„Jesteś już, mała Dwojro, przygotowana do podróży?"

„Tak, Buchholz kupuje mi wszystko" — odpowiedziała Dwojra z zakłopotaniem — „ale nie wiem, jest mi..."

„Co, mała Dwojro?"

„Nie wiem, — ale czy mam właściwie prawo do tego?" — rzekła Dwojra.

„Masz do tego prawo, mała Dwojro, masz je. Ciężko na to pracowałaś"

Dwojrę wzruszyły słowa miss Forster. Spojrzała na nią i rzekła, właściwie bez zastanowienia:

„Pani powinna z Buchholzem jechać do Paryża, pani jest taka dobra, tak dobra."

„Ja?" — miss Forster śmiała się zakłopotana. „Mnie Buchholz z sobą nie zabierze. Ja nie jestem jego ukochaną. Oh, mała, słodka dziewczynko!" — miss Forster pełna wzruszenia uścisnęła Dwojrę.

16.

WYSTAWA.

A potem przyszedł wielki dzień wystawy. Gazeta, która odkryła Buchholza, była naturalnie wtem zainteresowana, ażeby wystawie zgotować wielki sukces. Mister Davis, krytyk, był rozumie się całem sercem po stronie Buchholza i jego wystawy. Skutkiem tego otwarcie cieszyło się wielką frekwencją; zjawiły się wybitne osobistości, artyści, mecenasi, znawcy, krytycy i różni inteligenci bez przymiotnika. Wszyscy pragnęli ujrzeć nową „gwiazdę", pierwszej wielkości, która wzeszła nad East Side. Zebrało się również kilku polityków z East Side, którzy chcieli z tego zrobić „sprawę żydowską". Punkt kulminacyjny; W swym wielkim samochodzie nadjechał we własnej osobie filantrop, który udzielił Buchholzowi stypendjum, w towarzystwie swego sekretarza i lady z towarzystwa Social- Worker Wszyscy obecni wiedzieli już, że miljoner wysyła artystę na dwa lata zagranicę, wszyscy starali mu się przypochlebić i byli szczęśliwi, kiedy się do nich uśmiechnął

Jak każda nowo odkryta „gwiazda" nie miał jeszcze Buchholz żadnych wrogów; wszyscy odnosili się do nowego artysty życzliwie, starając się prześcignąć nawzajem w entuzjaźmie

Galerja była z wielkim smakiem udekorowana palmami i kwiatami. O to postarała się miss Forster. Między palmami wznosił się „Samson", ze swemi potężnemi barami, muskularnemi plecami, mocarną piersią i naiwnie uśmiechniętą twarzą;

tego miejsca wchodzi się tylko boso i z nakrytą głową! O, głupie, nieczyste psy!“

* * *

Inną zupełnie drogą mknie nasz autokar z powrotem: teraz jedziemy poprzez małe, lecz żyzne oazy. Dziwnie tu wyglądają świetnie uregulowane kanały, a dziwniej jeszcze budujący się most—akwedukt. — Lecz Arabowie tę kulturę błogosławią. — Trudno wszak dla krajobrazu poświęcać możliwości życia.

Nie dojeżdżając do Biskry, wysiadam. Aleją, wysadzaną drzewami mimozy, wielkiemi jak drzewa dębowe, wchodzę na pola bujne, rosłe, zielone. I nagle razem z wodą urywa się raj zieloności, zaczyna się pustynia. Kamienna równia, przecięta od czasu do czasu piaszczystemi skałami, niby zrzadka garbami usiana. Bliżej, coraz bliżej podjeżdża oddział Spahisów, odbywających manewry. Z obnażonemi szablami rzucają się z dzikim, bojowym okrzykiem, niby to do ataku, i w tumanie piasku giną zupełnie, to znów się ukazują, niby z kłębów kurzu powstali rycerze. Nagle wszystko zaczyna się topić w olbrzymiem, czarnem jeziorze, które się z piasku wyłania, jak widmo, groźne, niepowstrzymane, — to mała, biała chmurka przesunęła się po niebie, rzucając na pustynię potworny, czarny cień.

Świt. Zaraz rozsrebrzy się głos muezzina i rozdźwięczy w blasku porannym. Po białej, oplecionej kwiatami, ścianie tarasu igrają pierwsze słoneczne promienie. Zdają się pieścić różowo-lila kwiaty, bujne i ciężkie, jakby słodyczą nabrzmiałe. Tuż za tarasem srebrzy się gaj palmowy, a na horyzoncie złocą się piaski Sahary i wołają ku sobie, jak jakiś przemożny, nieodparty zew.

A oto biskrzański arabski cmentarz. O mało nie minęłam go niepostrzeżenie: duża polana przydrożna, porosła zakurzoną trawą, a na niej wąskie, płaskie kamienie, wszystkie w stronę Mekki zwrócone. Żadnych napisów, ozdób, wszyscy równi są bowiem wobec śmierci, tej największej demokratki świata i dla wszystkich tak za życia, jak i po śmierci, święty grób proroka dostępny jest i daleki.

Święci tylko, a jest ich wielu, mają mały „marabout“, zamiast płaskiego kamienia, coś w rodzaju miniaturki białego domku o dachu w formie półkuli. Słońce zachodzi nad ubogą, kurzem pokrytą polaną, gdzie śpią snem wiecznym ci ludzie dużej wiary, a małej wiedzy, jedynie ubóstwem ducha bogaci, prawdziwi ziemi tej przechodnie. Doznaję wrażenia, że cmentarz ów jest symbolem życia ludzi Wschodu, a raczej ich wielkiej pogardy życia i śmierci, — powód, dla którego żaden z nich się nie zabija, choć każdy odchodzi stąd z obojętnością. **M. M.**

Przedwojenni magnaci naftowi z Baku

Niebawem wyjdzie z druku książka młodego Azjaty, Essad Beja, który dał jej tytuł: „O nafcie i krwi na Wschodzie“. Fantastyczne stosunki, które panowały w tym kraju, gdzie ciekła nafta, złoto i krew, opisuje barwnie autor. Oto co pisze:

„Między rosyjskimi kupcami istnieje gadka: „Kto żył rok między właścicielami kopalń w Baku, nie może już nigdy być porządnym człowiekiem“. Tak mawiali uczciwi kupcy petersburscy, którzy, jadąc do Azerbejdżanu, pisali swój... testament. Mniej skrupulatni zapewniali natomiast: „Tylko w Baku hodują jeszcze prawdziwych paskarzy“ i zazdrościli niedopuszczającym obcych do swych interesów handlowcom z Baku.

„Tamtejszy cech naftowy był towarzystwem zamkniętem, z przyjemnością oszukującem każdego intruza. Wschodnie i zachodnie metody oszukańcze doprowadzono do doskonałości. Nie było skrupułów, nie było żadnych obaw. Wszak wszystko odbywało się na wschodzie, gdzie prawo i bezprawie z dawien dawna są pojęciami bardzo rozciągliwemi. Słowo „fair“ było zbytkiem, stosowanym może tylko przez najzamożniejszych. Na 118 właścicieli kopalń było tylko 10, których bano się oszukać, bo byli dość potężni, by oszukaństwo pomścić śmiercią; sami zaś byli już na takich wyżynach, że i na unikanie oszustwa pozwolić sobie mogli. Między tymi dziesięcioma znajdowało się ośmiu Muzułmanów, jeden Armeńczyk i jeden Szwed sławnego nazwiska — Nobel. Nobel gardził wschodniemi sposobami walki i twierdził, że europejskie metody dają więcej powodzenia. Tatarzy, Armeńczycy, Rosjanie, Gruzini i Szwedzi tworzyli tu kastę, która, obok zwykłych przemytników, wśród członków swoich liczyła wielkich książąt i książąt krwi. Charakterystycznym dla tych magratów był barbarzyński sposób życia i nieumiejętność zużytkowania bogactw. Już drugie pokolenie nie było zwyrodniałe. Synowie dobrodusznych analfabetów-barbarzyńców byli od kołyski zniechęceni do życia i szukali zawsze zadowolenia w przekraczaniu jakiegoś zakazu czy ustawy“.

„Między poszczególnemi rodzinami nafciarzy istniały waśnie i spory, w które wciągano i inne czynniki. Przy rozstrzyganiu tych sporów, krew się lała na ulicach. Znikali bez śladu ludzie, a stojące zawsze do dyspozycji bandy brały podwójny żołd. Poza urokiem siedziby awanturników i rycerzy przemysłu, posiadało Baku wszystkie cechy wschodniego miasta. Niektórzy z przemysłowców naftowych byli gdzieś na prowincji autokratycznymi władcami i po wsiach musztrowali swoje wojska. Do nich należeli Tatarzy i Armeńczycy, stanowiący większość nafciarzy i zwalczający się z bezwzględną uporczywością“.

„Ropa przechowywaną była w wielkich nad zatoką leżących zbiornikach. O jakie dwadzieścia kilometrów oddalone od zbiorników stoją szyby naftowe. Dla połączenia szybów z rafinerją położono przez pustynię rurociągi, przeprowadzające ropę do wspólnych zbiorników. W każdym tanku specjalne naftomierze wykazywały ilość dopływającej z poszczególnych pól ropy. Rurociągi i zbiorniki były własnością jednej firmy, która przechowywała ropę i dostarczając ją później do rafinerji robiła dobre interesy. Ponieważ było około 200 właścicieli kopalń, pustynia zasłaną była biegnącemi obok siebie rurociągami, mającemi na celu dokładne sprawdzanie ilości przez każdą kopalnię dostarczonej ropy. Jedno z tych urządzeń rurowych należało do wielkiego przemysłowca Rizy, chełpiącego się kulturą zachodu i corocznie odbywającego podróże zagranicę. Obok jego rur biegły rury miljonowej firmy, której produkcja była tak wielką, że nie można sobie było wprost dać z nią rady. Ale o dziwo! Pewnego dnia zauważono, że nafta tak obficie płynąca do rur, tylko skąpo dochodzi do rezerwoaru. Skontrolowano rury, nie znaleziono nic podejrzanego, a nafty jak ubywało tak ubywało. Zaczęto podejrzewać, że alarm jest fałszywy. Mijały miesiące. Nafta znikała nietylko z rur wspomnianej firmy, ale i z wielu innych. Postanowiono rury przełożyć i przy tej sposobności natrafiono na potajemną sieć rur, prowadzącą z rurociągów okolicznych kopalń do zbiornika Rizy. Rizę wtrącono do więzienia, szyby jego zamknięto. Cała kasta nafciarzy była oburzona, grożono śmiercią i wywłaszczeniem. Ale do tego nie przyszło. Zdemaskowany bogacz popełnił samobójstwo. Pochowano go wśród nieutulonego żalu rodziny“.

Ale... w parę lat potem autor powyższej książki spotkał w Paryżu w kawiarni samobójcę. Widząc, że go poznano, Riza rzekł uroczyście: „Nie umiera się tak łatwo i życie jest za piękne, by odebrać je sobie dla głupiego naftowego żartu“. Żyje więc sobie Riza w Paryżu, jako kapitalista i polityczny emigrant. Wiedzie mu się dobrze. Życie jest piękne. A może założył już tajny rurociąg między Banque de France a swojem mieszkaniem. *S. S.*

„Adam“ ze swemi sześciu parami rąk, w których entuzjastyczni widzowie dorozumiewali się najrozmaitszych symbolów; inne mniejsze prace Buchholza — głowy, torsy itp., a w środku, otoczona wielkiemi chryzantemami, wznosiła się „Matka“; zdawała się unosić ku górze z pośród kwiatów. Tutaj dopiero, w pełni światła, uzyskała statua swój właściwy wyraz. Dziewczyna ze swobodnem, wyzywającem spojrzeniem, która teraz wykazywała wyraźnie swe podobieństwo do Dwojry, z rozwichrzonemi lokami na głowie i wielkiemi oczyma, które z pośród loków spozierały — wyglądała, jakby nosiła przed sobą swe małe pełne, jędrne, ciało, podane w przód jak u ciężarnej... Wydawała się być dumną z tego, że jest w takim stanie. Rozwarte jej oczy patrzyły przed siebie wyzywająco i dumnie, jakby się czemś szczyciły. Małe usta były silnie zamknięte, wargi boleśnie ściągnięte, jakby czuły ból porodu... Nogi półokrągłe i rozstawione, jakby teraz, właśnie, teraz gubiła swe dziecko. Naturalnie „Samson“ podobał się wszystkim najbardziej. Jego rozumieli. Lecz znawcy i krytycy mówili, że „Matka“ jest dziełem genjalnem. Tak pisały gazety i to oświadczył sławny krytyk Davis. Wszyscy zatrzymywali się więc najdłużej przy „Matce“, a obawiając się zdradzić swą ignorancję, byli zachwyceni i wyrażali swój największy podziw.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Egzaminy szkolne w różnych państwach

Zagadnieniem reformy egzaminów szkolnych zajmował się ostatni kongres Ligi Nowego Wychowania, który obradował w Helsingforsie (Finladja). Z przebiegu jego obrad dowiadujemy się jakie są egzaminy szkolne w różnych krajach:

W Anglji np. istnieje egzamin konkursowy do szkoły średniej, do którego przystępuje corocznie około pół miljona dzieci po ukończeniu szkoły powszechnej. Pomyślny wynik jego daje niezamożnym możność dalszego bezpłatnego kształcenia się. Szkolnictwo średnie jest w Anglji, jak wiadomo, płatne, państwo wyznacza stypendja, przydzielane właśnie tym, którzy zdali wspomniany wyżej egzamin.

We Francji ilość egzaminów jest bardzo znaczna. Pierwszy egzamin zdaje uczeń po ukończeniu szkoły elementarnej, mając lat 11 — 12, drugi po ukończeniu elementarnego wyższego stopnia w 15 roku życia. Po tym egzaminie przechodzi do szkolnictwa średniego, gdzie czekają go znowu dwa egzaminy tzw. brevet elementaire i superieur. Egzaminy są naogół uciążliwe np. dla uzyskania dyplomu brevet superieur trzeba złożyć 27 egzaminów z różnych przedmiotów.

Szwecja i Danja mają po trzy egzaminy, Austrja ma system analogiczny do polskiego, natomiast Łotwa niema zupełnie egzaminów (oczywiście w szkołach publicznych). Eksterniści, którzy chcąc wstąpić do wyższej klasy, podlegają badaniu przez specjalną komisję. Również i w Rumunji próbowano po wojnie znieść egzaminy, jednak wobec nadmiernego napływu uczniów do szkół musiano je z powrotem przywrócić.

Ciekawe i oryginalne są próby, podejmowane w Austrji i Danji. Obu tym krajom chodzi o to, ażeby egzamin selekcyjny przy przejściu ze szkoły powszechnej do szkoły średniej nie odbywał się za wcześnie. W tym celu wprowadzono tzw. okres przejściowy (w Danji szkoła pośrednia), kiedy nauczyciele mają możność zaznajomienia się z uczniem i uniknięcia błędów tak częstych przy ocenie dziecka w okresie jego rozwoju.

Laska śmierci Abdul-Hamida

W ręce jednego z antykwarjuszów paryskich dostała się niewiadomemi drogami charakterystyczna pamiątka z czasów obalonego panowania Abdul-Hamida ostatniego sułtana Turcji. Jest to hebanowa laska zakończona gałką z czarnego, lśniącego kryształu górskiego, na której zwykł opierać się podbródkiem wszechmocny sułtan podczas wszelkich audjencyj i posłuchań. Nikt nie przypuszczał, iż owa ulubiona laska mieści w sobie tajemnicę, doskonale świadczącą o nieopuszczającym na chwilę sułtana strachu śmierci. Dopiero antykwarjusz paryski, pokazując ową laskę nabywcy, nacisnął ukrytą bardzo misternie sprężynkę, dzięki której odsunął się wąziutki skrawek lśniącej gałki i z ogromną siłą wyskoczył z niej ostry jak brzytwa sztylet. Jedynie przypadek ocalił antykwarjusza i nabywcę przed groźnym wypadkiem, gdyż, jak się później okazało, ostrze sztyletu było zatrute jadem, który nawet w przeciągu lat nie stracił zabójczej siły.

Obawiając się zapewne zdradzieckiego zamachu i nie dowierzając swym najbliższym, Abdul Hamid nie rozstawał się nigdy z swą laską, w której kryła się groźba niechybnej śmierci.

LEKARZ DOMOWY

DODATEK HYGJENICZNY „NOWEGO DZIENNIKA“

Swiatło słoneczne czy synapizmy?

Oczywiście mowa może być tylko o sztucznem świetle słonecznem, jako środku leczniczym, stosowanym obecnie bardzo szeroko w postaci lampy kwarcowej czy solluxa i wywołującym ostatniemi czasy sprzeciw świata lekarskiego co do wszechmocnej jakoby jego skuteczności. Angielski Medical Research Council wydał właśnie świeżo raport, wyrażający powa żne pod tym względem wątpliwości, a w każdym razie znaczne zastrzeżenia. Raport zaznacza przedewszystkiem, że wartość stosowania sztucznego światła, zwłaszcza u dzieci wątłych, anemicznych, z powiększonemi gruczołami, jest przeceniana, przyznaje natomiast, że pobudza ono siłę ciałek krwi w walce z bakterjami chorobotwórczemi. „Nie istnieje wszelako powód— brzmią słowa raportu — do twierdzenia, aby stosowanie sztucznego światła silniej i skuteczniej działało pod tym względem, aniżeli synapizm z gorczycy, który tę ma nad sztucznem światłem słonecznem przewagę, że jest znacznie tańszy“.

Orzeczenie Medical Research Council wywołało duży sprzeciw w świecie lekarskim, przyczem oponenci z pośród najpoważniejszych specjalistów powołują się na wielki materjał doświadczalny, jakiego zwłaszcza dostarcza mglista, pozbawiona przez znaczną część roku prawdziwego słońca Anglja, ojczyzna tzw. nawet „angielskiej choroby“, czyli rachityzmu dziecięcego, polegającego na rozmiękczeniu i stąd znie kształceniu kości. Choroba ta i u nas, zwłaszcza u dzieci miejskich, tak jest rozpowszechniona, że możemy pod tym względem współzawodniczyć niestety, skutecznie z Anglją nawet i dlatego kwestja owocności stosowania sztucznych promieni słonecznych jest u nas wagi pierwszorzędnej. Otóż, posłuchajmy, co mówią powagi lekarskie, protestujące przeciwko powyżej przytoczonemu orzeczeniu, nie przypisującemu sztucznemu światłu słonecznemu bardziej skutecznego działania niż synapizmom.

„Rozróżniać należy—mówi jedna z największych powag, naczelny lekarz pierwszorzędnego szpitala dziecięcego w Londynie — dwa sposoby stosowania sztucznego światła słonecznego. Z jednej strony mamy jego działanie kuracyjne, polegające na zwalczaniu krzywicy (rachityzmu) i gruźlicy, oraz na przyśpieszaniu rekonwalescencji po niektórych chorobach, jak np po zapaleniach płuc, W tych wypadkach wartość stosowania lampy kwarcowej i solluxa jest niewątpliwa. Doświadczenia, przeprowadzane na ogromnej liczbie chorych w szpitalach, wykazują, że przy leczeniu sztucznem światłem słonecznem niektórych wczesnych postaci gruźlicy wartość całego stosowania tego środka nie o wiele ustępuje działaniu prawdziwego światła słonecznego, w zimie zatem, w przeludnionych miastach, jest środkiem nieocenionym. Zastępuje też środek ten w wielu wypadkach podawanie choremu w pokarmach w postaci tranu przeważnie witamin D., tam zwłaszcza, gdzie żołądek bezwzględnie odmawia przyjmowania ich. Sztuczne światło słoneczne, umożliwiające pacjentowi wchłanianie witamin przez skórę, kiedy żołądek jest zbyt słaby, spełnia bardzo celowo i skutecznie w tych wypadkach swoją funkcję. Natomiast, o ile idzie o tak modne obecnie stosowanie larga manu solluxa, czy lampy kwarcowej w celach zapobiegawczych, dzieją się istotnie nadużycia natury czysto handlowej, bowiem inaczej nie można nazwać ryczałtowego poddawania dzieci zwłaszcza działaniu sztucznego światła słonecznego bez wyraźnych na to wskazań. Co się zaś tyczy porównania tego środka z synapizmami jest ono już z tego chociażby względu humorystyczne raczej, że naleźałoby pokryć synapizmem conajmniej jedną szóstą część powierzchni całego ciała, co byłoby środkiem zbyt drastycznym“. *Dr. S, C.*

Pielęgnacja rąk

Pielęgnacja rąk jest nie tylko postulatem estetyki, jest także nakazem higjeny. Jeśli zważymy, jak często ręce nasze pośrednio lub bezpośrednio stykają się z tem, co spożywamy, to zrozumiemy, że przy zanieczyszczeniu względnie zaniedbaniu rąk i paznokci niesłychanie łatwo przyjść może przy jedzeniu do przenoszenia drobnoustrojów chorobotwórczych takich jak bakterje tyfusu, cholery i innych. Dlatego też i higjena kładzie duży nacisk na troskliwą pielęgnację rąk i paznokci.

Piękną i kształtną nazwać można tylko dłoń, zakończoną foremnymi, gładkimi, lekko różowo zabarwionymi paznokciami. Stąd też istnieje cały szereg zabiegów, polegających na czyszczeniu, myciu, nacieraniu, piłowaniu, polerowaniu i natłuszczeniu, a w niektórych wypadkach i sztucznem podbarwieniu. Aby uzyskać *połysk paznokci* naciera się je kwasami, pomiędzy którymi kwas cytrynowy słusznie zupełnie niepoślednią odgrywa rolę. Wśród środków, których używa się dla polerowania paznokci, najczęściej stosowaną bywa cyna w postaci proszku lub maści. Narzędziem, używanem w tym celu, bywa rączka obciągnięta irchą lub szczoteczka. Z czasem uzyskuje się przez to powierzchnię paznokcia świecącą, jak lustro gładką.

Głównem zadaniem jednak kosmetyki paznokci jest osiągnięcie możliwie jaknajwiększej *czystości* okolicy, skad paznokieć wysuwa się z pod skóry, i wolnego brzegu paznokcia. Lekarzom doskonale jest wiadome, jakie olbrzymie masy bakteryj — i to nieraz bardzo złośliwych — kryją się w tych miejscach, a jakie trudności musi się pokonać, zanim się uda je stamtąd całkowicie usunąć, o tem świadczą liczne badania bakterjologiczne, przeprowadzone w ostatniem dziesięcioleciu.

Paznokcie stanowią tę część dłoni ludzkiej, która najłatwiej rzuca się w oczy i dlatego stanowią jedną z najważniejszych cech pięknej ręki. Ale oczywista nie można pomijać milczeniem znaczenia kształtu i rozmarów dłoni, które stanowią cechy wrodzone. Jakkolwiek bądź by było, można jednak w pewnych warunkach przyczynić się do upiększenia najbrzydszej nawet dłoni. Szorstka, chropowata ręka np. robi wrażenie bardzo nieprzyjemne, trzeba się tedy wystrzegać, o ile możności *pryskania* skóry, wynikającego z rozmaitych szkodliwości takich, jak np. zbyt częste zanurzanie rąk w brudnej wodzie. Przy grubszych robotach znowuż zdarza się często, że palce sztywnieją nieco i stają się jakby niezgrabne, skóra robi się gruba i twarda i efekt tego jest taki, że można zaobserwować u dziewcząt np., które przy wykonywaniu nawet najbrudniejszych robót mogłyby poświęcić odrobinę czasu odpowiednim zabiegom, okropne ręce, których w żaden sposób potem doczyścić się nie mogą.

Rzecz prosta, że jeśli się chce mieć szczególnie delikatne i wypielęgnowane ręce, to należy wogóle unikać brudnych zajęć. Po skończeniu roboty trzeba zawsze umyć ręce dobrem mydłem w ciepłej wodzie, a potem — dopokąd ie szcze są wilgotne — natrzeć je *glicerynu* lub namazić *lanoliną*. W tn sposób zapobiega się rozmaitym zapaleniom skóry, zwłaszcza na palcach, które to zapalenia u osób niedbałych zdarzają się dość często. By uchronić się przed pryskaniem skóry i jej szorstkością, trzeba przedewszystkiem pamiętać o tem, by nie wychodzić z dopiero co umytemi albo jeszcze wilgotnemi rękami na dwór, zwłaszcza przy chłodnem powietrzu, i by zawsze przed wyjściem z domu wdziać bodaj lekkie rękawiczki.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

BARDZO WRAŻLIWA: 1) Jest to, — jak z opisu wnioskujemy, — t. zw. „gradówka“, wymagająca nacięcia przez okulistę. — 2) Rzęsy prosze zmywać roztworem boraksu; w brwi wcierać spirytus salicylowy. Szczotkowania nie doradzamy. — 3) O radykalnym środku niema w tych warunkach mowy, bo byłoby to i zbyt kosztowne i wymagałoby zbyt wiele czasu. Utlenienie perhydroiem w maści sprawi, że włosy te staną się mniej widoczne. — A. M. D.: Maść ichtyolowo-kamforowa (na receptę lekarza) powinna tu skutecznie zadziałać, pozatem nagrzewanie nosa diatermją. — HEBRAISTA: Jest to cierpienie wyleczalne; musi się Pan oddać pod opiekę dobrego neurologa lub seksuologa. — ZANIEPOKOJONY: Bez analizy moczu wszelka odpowiedź niemożliwa. — CIEKAWA: Period wystąpić może w miesiąc, dwa, a nawet trzy po zastąpieniu w ciążę, ale jest on w takich wypadkach słabszy, mniej obfity od normalnego. — SZESNASTOLATKA Z CHRZANOWA: 1) Wcierać codziennie w skórę głowy, pomiędzy włosy, spirytus salicylowy. — 2) Myć twarz rano gorącą wodą, a w ciągu dnia 2—3 razy zmywać rozcieńczoną wodą kolońską. — W. K. CZARNY: W tych odstępach czasu zupełnie nieszkodliwe. — WDZIĘCZNA MATKA: 1) Stan ten zdaje się przemawiać za ciążą, ale pewność dać może tylko zbadanie przez akuszera. — 2) Może Pani ograniczy ilość spożywanych płynów. — MŁODY SJONISTA: 1) Środka, usuwającego piegi raz na zawsze, medycyna nie zna. — 2) Powodem powstawania wągrów jest nadmierna produkcja łoju przez gruczoły łojowe skóry. Proszę się zastosować do rad, udzielonych „Szesnastolatce z Chrzanowa“, punkt 2, a nadto wieczorem urządzać sobie parówki nad naczyniem z gorącą wodą i wyciskać wągry. — 3) Przyczyną jest zapewne odmrożenie z lat dawnych. Patrz „A. M. D.“ — 4) Nieszkodliwy. — PODHALANKA: 1) Nie wystarczą dalekie spacery; trzeba jeszcze masażu. Pozatem odpowiednia djeta: jak najmniej tłuszczów, niewiele pokarmów mącznych i słodkich. Słone kąpiele. — 2) Odpowiednią djetę przepisać może tylko lekarz, doskonale obznajomiony ze stanem chorej. — ZACZAROWANA: Bezpłodność za sobą nie pociąga; jest tylko powodem t. zw. oziębłości w małżeństwie. — TĘGA: 1) W miarę, bez przesady przeprowadzona — nieszkodliwa. — 2) Najlepiej usunąć można zarost na twarzy elektrolitycznie lub przy pomocy diatermji. — 26-LETNIA ŻYDOWKA: Codzienny ranny masaż brzucha; ponadto odpowiednia djeta: owoce, kompoty, jarzyny, miód, laktol lub kwaśne mleko. — CIERPLIWA: Nacierania „Opodeldokiem“ lub wódka francuska przyniosą zapewne ulgę, ale uważamy, że pierwsze, co Pani powinna zrobić, to poddać się dokładnemu zbadaniu przez lekarza. — NIECIERPLIWY: Trzeba przedewszystkiem stwierdzić badaniem ginekologicznem, czy rzeczywiście obawy Pańskie są uzasadnione, a dopiero od wyniku tego zadania uzależnić można dalsze postępowanie. — ZREZYGNOWANY: Patrz „A. M. D.“. — CZARNOBREWA: 1) i 2) Pewna ilość włosów usuniętych elektrolizą (około 25%) odrasta i trzeba je ponownie usunąć. — 3) Nie sądzimy, ażeby tak było; są to zapewne inne włosy. — 4) Plamki te są to maleńkie blizenki; z czasem zbledną i staną się mniej widoczne. — H. G. Z NOWEGO TARGU: 1) Proszę zapytać swego stałego lekarza, czy nie byłby skłonny zaordynować Pani którego z preparatów, zawierających wyciąg z jajników. Sądzimy, że w ten sposób uzyska Pani szybko pożądaną zmianę. — MASKIL L. 25, KRAKÓW: Medycyna nie zna, niestety, innego środka, jak tylko — farbę i to tak na głowę, jak i na brodę.

Program stacyj radjofonicznych

PONIEDZIAŁEK, 13 STYCZNIA.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał czasu, hejnał, 12,05 Gramofon, 13,10 Komun. meteor. 15 Kom. gosp. 15,45 Przegl. komunikacyjny, 16,15 Dla dzieci („Listy od dzieci“) 16,45 Gramofon, 17,15 Lekcja j. franc.“ prof. Bernard, 17,45 Muz. lekka, z „Gastronomji warsz.“ 18,45 Rozmait., kom. sport., 19,10 Giełda zboż. 19,25 Odczyt prof. Dąbrowskiego: „Dodatnie i ujemne strony obecnych granic Polski“, 19,58 Sygnał czasu, 20 Hejnał, 20,15 Pogadanka muz. 20,30 Operetka „Dzidzi“ Stolza (z Warszawy), 22 Feljet., 22,35 PAT, 23 Muz. tan. z „Oazy“ warsz. 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) 20,30 i 23 Muzyka.

Poznań (334,8) 14 Giełda, 20,30 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof. 16 gosp. 16,20 Gramof. 17,15 „Z radjologji“, 17,45 Muz. lekka (p. Kraków), 18,15 Rozmait. 19,05. Odczyt histor., 19,30 „Z gramatyki j. polskiego“, 20,05 „Zwalczanie nieuczciwej konkurencji“ 20,30 Operetka „Dzidzi“ (p. Kraków), Feljet., PAT, 23,15 Muz. tan.

Wiedeń (516,3) 11, 15,30, 17,15 i 20,05 Koncerty.

Budapeszt (550) 12,05. 17,30 i 19,30 koncerty.

Zeesen (1635) 16,30, 19 i 20,15—0,30 Muzyka.

Medjolan (501) 12,30, 17 i 20,30 Koncerty.

Dział sportowy „Nowego Dziennika“

Pod redakcją Dra Henryka Lesera

Sport żydowski w Zakopanem

Stolica sportów zimowych i turystyki — Zakopane, zamieszkałe przez znaczny odłam żydowskiej ludności, nie ujrzała przez długie lata klubów żydowskich na starcie. Silny rozwój żydowskiego sportu w Polsce miał znaleźć oddźwięk też i w Zakopanem. Założony tam klub „Hakoah“ niedługo jednak bytował. Brakło ludzi do pracy organizacyjnej, brakło i wyników. Toteż w krótkim czasie klub przestał istnieć. Zakopane posiada jednak najidealniejsze warunki dla sportów, zwłaszcza zimowych. Siłą więc faktów musiało dojść do ujęcia sporadycznych wysiłków w jednolite koryto. Trzeba było tylko ręki, któraby podana Zakopiańczykom, poprowadziła ich na właściwą drogę.

Rękę tę wyciągnęła Makkabi krakowska. Czując się patronką sportu żydowskiego w Polsce, zaopiekowała się sportem żydowskim w Zakopanem i założyła tam stację turystyczną. Około tej stacji zaczęła się gromadzić młódź zakopiańska. Mając jednak mało doświadczenia w sportowej pracy organizacyjnej wezwali pomocy z Krakowa. Wysłana komisja organizacyjna w osobach pp. mgr-ów Lieblinga i Kirschenbauma przystąpiła ochotnie do pracy.

Przedewszystkiem, poza pracą wewnętrzną, założono kursy narciarskie. Kursy te cieszyły się liczną frekwencją i oddały w ramiona białego sportu około 50 osób. Od samego rana pracowano nad wychowaniem sportowem nowych wielbicieli narciarstwa. — Specjalną zasługę położyli pp. L. Piwok i D. Horowitz, którzy z zaparciem się i bezinteresownie pełnili funkcje instruktorów. A ciężka to jest praca, jeżeli się zważy, że nie każdy urodził się narciarzem. Żywić należy nadzieję, że kursy te rozrosną się i przysporzą niejedno pokolenie nowych narciarzy.

Poza pracą propagandową zajęto się też pracą czysto sportową. Wyznaczone treningi uczęszczane były przez wszystkich prawie członków. Wspólne wycieczki i treningi dostarczały tematu do dyskusyj wieczornych, prowadzonych we własnym lokalu. — Kiedy „Makkabi“ z Bielska organizował zjazd narciarski w Bielsku, zawrzało. Piętnastu zapaleńców gotowych było na własny koszt wyjechać do Bielska, aby walczyć o prymat najlepszego żydowskiego narciarza. Niestety, zjazd odwołano. Energja jednak została wyładowana.

Do pierwszych bojów narciarskich o nagrodę p. Fächera wystawiono własną sztafetę. Po raz pierwszy w Polsce ujrzano na starcie narciarskim Żydów w barwach narodowych. Niemało to wywołało sensacje. Opinja okazała się przychylną. Chociaż wynik był przesądzony z góry, wobec masy doskonałych narciarzy, przodujących w Europie, to jednak zapał, z jakim młodzi narciarze żydowscy walczyli, budził podziw nawet u największych sceptyków. — Na wzmiankę zasługuje p. Scharfer, który mimo pęknięcia wiezby, osiągnął dobry czas. — Start ten napewno nie będzie ostatnim i doprowadzi przy usilnym treningu do zajęcia stanowiska, jakie się Żydom w sporcie narciarskim należy.

Założona sekcja bobslejowa—saneczkowa dotych czas jeszcze nie miała sposobności do zmierzenia swoich sił, spodziewać się jednak należy, że pod fachowem kierownictwem p. Mangla osiągnie piękne sukcesy.

A teraz parę słów o starszej generacji Zakopanego. Ludzie ci wprawdzie zajęci zawodowo, mogliby z pewnością znaleźć trochę czasu i dobrej woli, aby finansowo i moralnie poprzeć nowy, dobrze zapowiadający się twór. Czas nareszcie, aby i oni zrozumieli znaczenie sportu w XX. wieku. **J. K.**

Ze sportu żydowskiego

HAKOAH Z NEW JORKU zwyciężył swego najgroźniejszego konkurenta Brooklyn Wanderers 1:0.

ZJAZD POLSKIEJ ORGANIZACJI MAKKABI odbędzie się definitywnie w lutym b. r. w Warszawie. Dokładny termin będzie podany w najbliższym czasie do wiadomości.

W POZNANIU nastąpiła fuzja pomiędzy tamtejszymi żydowskiemi Towarzystwami sportowemi Bar Kochba i Hasmonea, dzięki kilkumiesięcznym staraniom Egzekutywy Żyd. Rady Wych. Fiz. Połączone Towarzystwo rozpoczyna energiczną prace pod nazwą Żyd. Tow. Gimn. Sport. w Poznaniu. Z końcem bieżącego miesiąca odbędą się w Poznaniu wielkie imprezy gimnastyczno-sportowe przy udziale prezesa ŻRWF, Dra Lesera z Krakowa. Konsolidacja i wzmocnienie naszego żydowskiego posterunku w Poznaniu posiada ze względów narodowo-społecznych wielkie znaczenie.

HASMONEA LWOWSKA wzmocni w bieżącym roku swoją drużynę piłkarską graczami stanisławowskimi Presserem, Jungiem i Grossmannem, którzy obecnie przebywają stale we Lwowie. Kierownikiem sekcji piłkarskiej Hasmonei wybrany został znany działacz sportowy Lwowa, Bodenstein. Także w hokeju lodowym Hasmonea zaznacza postępy. Treningi prowadzi tu Hemmerling, reprezentatywny gracz polski.

HASMONEA—POGOŃ mecz bokserski we Lwowie, zakończył się zwycięstwem zespołu Hasmonei 7:3.

MAKKABI KRAKOWSKA powinna już teraz dążyć do silnego wzmocnienia i wybudowania swej sekcji tennisowej. W Krakowie istnieje tak liczna grupa tennisistów Żydów, ćwiczącą w różnych Towarzystwach lub luzem, że skoncentrowanie tego materjału musiałoby dać doskonałe wyniki. Opinja publiczna czeka też z zainteresowaniem na rezultaty wysiłków w sprawie uzyskania pływalni dla Makkabi.

Wiadomości krajowe

BANKIET DLA PETKIEWICZA W AMERYCE. Polsko-Amerykański Klub Atletyczny wydał w New Jorku przyjęcie na cześć Petkiewicza. Na przyjęciu byli wicekonsul polski w New Jorku, Dr. Ciemlewski i przedstawiciel Polonji amerykańskiej.

PTAK Z CRACOVII I BAJOREK Z WISŁY przenoszą się do Warszawy, do jednego z tamtejszych klubów ligowych.

FUZJA TURYSTÓW Z ŁTSG nie dojdzie do skutku.

TRZY BEZPŁATNE TORY ŚLIZGAWKOWE i kilka torów saneczkowych na 400 metrów oddał do dyspozycji młodzieży Miejski Kom. Wych. Fiz. w Poznaniu. Magistrat zaś Poznania uruchamia z wiosną b. r. 30 placów do gier i zabaw. To się nazywa popieranie wychowania fizycznego przez gminę komunalną. A Kraków gdzie?

JAN RIPPER, znany krakowski automobilista, otrzymał na grudniowym Zjeździe Związku polskiego automobilowego tytuł mistrza w jeździe automobilowej za rok 1929.

PUWF wybudował już baseny pływackie w Warszawie i Łodzi. Najwyższy już czas na budowę pływalni otwartej i krytej w Krakowie, ojczyźnie sportu pływackiego polskiego.

W ŁODZI powstały 4 drużyny hokeja lodowego. Widzimy więc, że z biegiem lat rozwinie się ten sport w Polsce znakomicie.

BOCHEŃSKI, znakomity pływak polski, przebywający na studjach w Belgji, odniósł ponownie wielkie sukcesy na meczu Gandawa—Bruksela, zdobywając pierwsze miejsca na 100 i 400 metrów.

POLSKI TEAM HOKEJA LODOWEGO nie brał udziału w akademickich igrzyskach zimowych w Davos z powodu braku należytego przygotowania zawodników i niemożności wyjazdu Tupolskiego.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE ŚRODKOWEJ EUROPY z udziałem Austrji, Węgier, Czechosłowacji, Polski i Niemiec, projektowane są przez wiedeńskie koła bokserskie. Polski boks będzie zatem miał pole do popisu.

REPREZENTACJA HOKEJOWA POLSKI rozegra w drodze na mistrzostwa świata w Chamonix dwa mecze w Mediolanie i Gestaad.

PODZIAŁ LEKKOATLETEK NA KLASY projektowany jest na najbliższem walnem zebraniu PZLA.

POLSCY BOKSERZY uzyskali z Niemcami wcale piękny sukces. Przegrali wprawdzie w Katowicach z reprezentacją Niemiec 6:10, zwyciężyli atoli w Warszawie i w Łodzi z mistrzowskim zespołem „Teutonia“ 12:4 i 10:6.

Rozmaitości zagraniczne

SENSACJA TENNISOWA było ponowne zwycięstwo Borotry nad Tildenem.

TURNIEJ HOKEJOWY W DAVOS O PUHAR SPENGLERA wygrała: 1) Czechosłowacja (Lawn Tennis Club Praga), 2) Szwajcarja (Davos HC), 3) Niemcy (Berliner SC).

HISZPANJA POKONAŁA CZECHOSŁOWACJĘ w meczu piłkarskim w Barcelonie wobec 40,000 widzów (1:0).

PARLAMENT FRANCUSKI uchwalił na cele sportowe 17 miljardów franków dla budżetu podsekretarjatu stanu wychowania fizycznego, na którego czele stoi minister Pathe.

WYŚCIGI KOLARSKIE SZEŚCIODNIOWE W BRUKSELI wygrała para Van Kempen—Buschenhagen.

URUGWAJ oferuje już czołowym państwom piłkarskim po 4.000 pesetów za udział w mistrzostwach świata w Montevideo, oprócz zwrotu kosztów podróży i utrzymania. Może ta góra złota skłoni wreszcie europejskie potęgi footballowe do wzięcia udziału w mistrzostwach światowych.

TAVERNARI, FACELLI I BACCALI, światowej sławy lekkoatleci włoscy, wezmą w styczniu udział w imprezach lekkoatletycznych w Ameryce. Facelli będzie może przeciwnikiem Petkiewicza.

WIELE PAŃSTW przygotowuje się już obecnie finansowo i sportowo do Igrzysk Olimpijskich w Los Angelos w roku 1932.

„IL CAMPIONISSIMO“, słynny Girardengo, ma zamiar w roku bieżącym wycofać się definitywnie z aktywnego życia sportowego.

WE FRANCJI zrzeszonych jest w 24.349 Towarzystwach sportowych 4,275.357 czynnych członków sportowców.

W LIDZE PIŁKARSKIEJ ANGLJI prowadzi Manchester City przed Sheffiel Wednesday i Leeds United.

W WIELKIM TURNIEJU HOKEJOWYM NA TRAWIE 7 PAŃSTW W BARCELONIE zwyciężyły Niemcy. Wyniki: Belgja—Szwajcarja 3:0, Hiszpanja—Austrja 3:0, Niemcy—Francja 8:2, Niemcy—Austrja 5:1, Holandja—Szwajcarja 8:0, Hiszpanja—Francja 3:0, Francja—Austrja 2:2, Niemcy—Hiszpanja 1:0, Holandja—Belgja 0:0.

HELEN WILLS, mistrzyni tennisowa świata, wyszła za mąż za maklera giełdowego w Nowym Jorku, Moody'ego.

KLĘSKA ARNE BORGA w swej ojczyźnie Sztokholmie na ulubionym dystansie 200 metrów od Lundahla była sensacją światową. Czyżby zmierzch króla pływackiego?

OGRANICZENIE LICZBY ZAWODNIKÓW NA OLIMPJADACH projektowane jest przez Międzynarodowy Komitet Olimpijski, a to w ten sposób, że każde państwo będzie mogło wystawić do każdej konkurencji maksymalnie 3 zawodników, a nie jak dotychczas 4-ech.

W PARYŻU ma się w roku bieżącym odbyć międzynarodowy turniej tennisowy o mistrzostwo seniorów ponad lat 45. Największe szanse na zdobycie I-go miejsca ma znakomity niemiecki tennisista Froitzheim, który mimo podeszłego wieku przewyższa wielu młodszych klasowych tennisistów różnych państw.

Zakończenie zawodów hockejowych w Zakopanem

Makkabi krakowska zdobywa drugie miejsce

Zakopane 12. 1. (G.). W ostatnim dniu turnieju hockeyowego w Zakopanem odbyły się dwa decydujące o uplasowaniu się konkurentów spotkania.

WISŁA—CRACOVIA 2:1 (0:1, 0:0, 2:0). Dwaj od wieczni rywale krakowscy we wzystkich dziedzinach sportu zmobilizowali swe najlepsze siły do głównego spotkania. Cracovia wzmocniła swój zepół Czeszewiczem, Rosiewiczem i Trytką. Wisła zaś po raz pierwszy wystawiła zapowiadanego internacjonała Czechosłowacji, inż. Sroubeka. — Pierwsza część walki należy do Cracovii, która żywiołowym atakiem Rosiewicza zdobywa prowadzenie. W drugiej części rozgrywa się Sroubek i zgrywa z resztą zespołu czerwonych, opanowując pole. W trzeciej części decydująca przewaga Wisły, która przez Sroubka i Makowskiego nietylko wyrównuje, ale zdobywa zasłużone i sensacyjne zwycięstwo. Sędziował p. Kulej z Warszawy. Mimo zdobycia przez Cracovię pierwszego miejsca w turnieju okazała Wisła zwycięstwem swem nad Cracovią swoją wysoką klasę i zrehabilitowała się za poniesione dwie klęski poprzednie. Uplasowanie się na ostatniem miejscu w turnieju nie dowodzi jej niższości.

MAKKABI—KRYNICKIE TOW. HOKEJOWE (KTH) 0:0. Typowa walka na punkty. Makkabi ogranicza się do defenzywy, — pragnąc utrzymać za wszelką cenę potrzebną do zajęcia drugiego miejsca nierozegraną, a mając znikome szanse na zdobycie pierwszego miejsca, któreby tylko przez zwycięstwo 3:0 osiągnąć zdołała. Sporadyczne wypady obu drużyn likwidują bramkarze. Sędzia p. Browicz. Makkabi krakowska pozyskała sobie swą fair i ambitną walką w Zakopanem sympatie szerokich swef sportowego centrum zimowego i wynikami swymi dowiodła szybkiego rozwoju swej sekcji hokejowej, która ma przed sobą piękną przyszłość.

Klasyfikacja końcowa turnieju przedstawia się następująco:

1) Cracovia 4 pkt. 7:4 bramek,
2) Makkabi 3 pkt. 5:4 bramek,
3) KEH 3 pkt. 3:4 bramek,
4) Wisła 2 pkt. 4:7 bramek.

* * *

Zapowiedziane skoki narciarskie na Krokwi nie odbyły się z powodu nieodpowiedniej aury.

MISTRZOSTWA PINGPONGOWE KRAKOWA.

W bieżącym tygodniu rozpoczęły się mistrzostwa drużynowe okręgu krakowskiego które dały następujące wyniki:

MAKKABI—HAKOAH 7:0. Wspaniałe zwycięstwo Makkabi nad zbyt pewnym siebie przeciwnikiem.

MAKKABI—Ż. T. S. 4:3. Mimo braku Weissblatta uzyskuje Makkabi zwycięstwo nad niezwykle ambitnie grającym ŻTS.

ORLĘTA—LEGJA 6:1, ŻTS—CRACOVIA 4:3, AMATORZY—LEGJA 4:0, ORLĘTA—CRACOVIA 4:3

Ogólne zainteresowanie budzi spotkanie **Makkabi —Orlęta,** dwóch faworytów do tytułu mistrza, które odbędzie się w przyszłym tygodniu w lokalu Makkabi.

Makkabi, wykorzystawszy wolne terminy świąteczne, rozegrała kilka spotkań, a mianowicie: **Makkabi—Cracovia 4:3, Makkabi—Orlęta 3:1,** Makkabi II.—Hakoah II. 4:3, Makkabi II.—ŻTS II. 4:3, Makkabi II.—Gwiazda 4:3, Makkabi II.—Hagibor 4:3. Mecze te wykazały świetną formę zawodników Makkabi, która dysponuje obecnie doskonałym młodym materiałem graczy.

ZJAZD KONSTYTUUJĄCY POLSKIEGO ZWIĄZKU MAKKABI odbędzie się 15 i 16 lutego b. r. w Warszawie.

Kiedy mogą władze pobierać kary

za zwłokę wykupna patentów?

Warszawa, 11. 1. Sin. Za wykupywanie patentów handlowych po terminie, tj. po 1 stycznia pobierają urzędy skarbowe od kupców 2 proc. tytułem kary za zwłokę. Obecnie grodzieński związek kupców zaprotestował przeciwko tej opłacie, opierając się na postanowieniu prawnem, które orzeka, że kary za zwłokę mogą być pobierane dopiero po upływie 14 dni od terminu wykupu patentów w tym wypadku po 15 stycznia. Protest związku został przez władze skarbowe całkowicie uznany.

Zmiany konstytucyjne w Palestynie?

Jerozolima, 11. 1. ŻAT. Szereg wiadomości z prasy arabskiej przemawia za tem, że Arabowie oczekują w najbliższym czasie doniosłych zmian konstytucyjnych w Palestynie. Pismo arabskie „El Akdam“ zapowiada, że w Palestynie ma być wkrótce zapowiedziany system samorządowy oraz zwołany parlament palestyński. Pismo opiera swe informacje na posunięciach angielskich w Egipcie i Iraku.

Rokowania z przywódcami Arabów nie zostały wznowione

Jerozolima, 11. 1. ŻAT. Żatna dowiaduje się ze źródeł miarodajnych, że rząd palestyński nie otrzymał dotychczas żadnych instrukcyj w sprawie wznowienia rokowań z przywódcami arabskimi, które to rokowania przerwane zostały na skutek wybuchu rozruchów. Czynniki miarodajne zarówno w Jerozolimie jak i w Londynie nie są skłonne do podjęcia tej kwestji, zwłaszcza biorąc pod uwagę enunciację premjera McDonalda o wniosku lorda Balfoura i innych.

HENRY FALK

Piękna Valentina

„Piękna Valentina", był to przydomek, jaki przyjaciele i znajomi nadali już oddawna pani L'Herminois. I rzeczywiście trzeba przyznać, że pani L'Herminois, mimo braku jednego roku do pełnej pięćdziesiątki, w wieczorowem świetle prezentowała się jeszcze wcale nieźle.

Mąż jej był bogatym importerem surowego jedwabiu, a jak wiadomo, bogactwo daje dostateczne środki do zatuszowania wieku.

Codziennie w ciągu trzech godzin Valentina zatrudnia pewną zręczną Paryżankę do pielęgnowania twarzy i rąk, indyjskiego masażystę do ogólnych masażów, wreszcie szwedzkiego specjalistę - lekarza do radjo - terapji.

Przed obiadem kładła się na krótką drzemkę, gdyż tylko w ten sposób można odpocząć, nie nabierając tuszy. Ubierała się w suknie jasnego koloru, uważając, że ciemny kolor mógłby ją postarzeć. Mąż był innego zdania, ale przykładny małżonek nigdy wszak zdania swego nie wyjawia.

• • •

Malarz Konrad posiadał wielkie i piękne atelier na Square Mercedes-Perdriat. Każdego roku w grudniu Konrad wyprawiał w swem atelier wielki bal.

W tym roku nie omieszkał zaprosić również państwa L'Herminois, albowiem niedawno ukończył portret pani Valentiny.

Pani Valentina rozpoczęła swe przygotowania toaletowe o godzinie 8-mej wieczorem, to też o północy była już gotowa i przepięknie ubrana, lśniąca brylantami, ze wzniesioną dumnie głową, przestąpiła próg mieszkania malarza, trzymając pod rękę swego męża. Malarz podbiegł do nich uradowany i przedstawił ich swym gościom. Dawniej mężczyźni napastowali poprostu panią L'Herminois; tłoczyli się wokół niej, ubiegali się o jej względy, zapraszali do tańca, wyznaczali rendez-vous...

Nie można twierdzić z całą stanowczością, że pani Valentina zawsze prowadziła wzorowy tryb życia. Jedno tylko można powiedzieć z pewnością, a mianowicie, że liczba jej adoratorów znacznie się zmniejszyła. Ponieważ ona jednak uważała siebie nadal za kobietę interesującą, przeto uważano, że piękna tradycja rycerskości w obecnych salonach znikła już na zawsze.

Uderzenie gongu oznajmiło wszystkim, że za chwilę rozpocznie się artystyczna część balu. Wszyscy zajęli miejsca. Mąż pani Valentiny grał przy jednym ze stolików w pokera. Pani L'Herminois szukała sama więc przez chwilę krzesła, na którem mogłaby spocząć.

— Czy mogę pani zaofiarować to krzesło?... — zapytał jeden z młodzieńców. — Pani Valentina podziękowała nieznajomemu z zadowoleniem. Młodzieniec spojrzał na nią z uśmiechem i przedstawił się:

— Gaston Limours, inżynier. Jestem szczęśliwy, że mogę się pani w czemkolwiek przysłużyć.

W świetle oślepiającego reflektora widać było cierpiącą twarz komedjanta w japońskiej masce, podobnego barakini. Dwie hiszpańskie tancerki, odziane w minimalną ilość koronek, tańczyły z niebywałą gracją. Inżynier nie spuszczał zachwyconego wzroku z twarzy Valentiny. Od czasu do czasu z serca jego wydobywało się ciche westchnienie, przyczem za każdym razem Valentina rzucała nań ukradkiem kokieteryjne spojrzenie.

Tancerki hiszpańskie zbierały obfite żniwo oklasków.

— Czy pozwoli pani, że będę towarzyszył jej do bufetu?...

— Ależ chętnie, łaskawy panie, — odparła Valentina.

Wypili po kieliszku szampana, rozmawiając o tem i o owem, ale myśli jej odbiegały daleko od tematu rozmowy.

Jęk harmonji zwiastował rozpoczęcie tańca.

— Czy mogę poprosić panią do tańca?...

Tańczyli. Valentina pozwoliła mu coraz bliżej tulić się do siebie. Objęta jego ramionami, myślała:

— Dlaczego nie sprzeciwiam się wcale? On mnie tak czule obejmuje... Co się z nim stało?...

Gdyby chciała być szczera, mogłaby sama odpowiedzieć sobie na pierwsze pytanie: tego rodzaju okazja nadarzała się coraz rzadziej. Na drugie pytanie odpowiedziałby jej partner, gdyby słyszał pytanie. Odpowiedź jego brzmiałaby w ten sposób:

— Nie wiem doprawdy, co się ze mną dzieje... Cóż to za rozkosz tańczyć z panią tango!

Usiedli na kanapce w salonie, gdzie płonęło przyćmione światło.

— Nie wiem, czy pani zdaje sobie z tego sprawę, — mruczał Gaston Limours, pieszcząc jej małą rączkę, — ale pani uczyniła na mnie ogromne wrażenie.

— Doprawdy nie rozumiem tego, — odparła Valentina stłumionym głosem. — Przecież jest dużo piękniejszych kobiet odemnie, dlaczego pan akurat na mnie zwrócił uwagę?

— Bo pani jest najpiękniejszą... Jeżeli słowa moje przerażają panią, jest mi w takim razie niewymownie przykro, ale trudno, nie mogę ukryć swych uczuć.

Mały salonik był pusty. Gaston Limours przyciągnął Valentinę do siebie drżącemi rękoma. Pocałunek w ciemnościach...

— Czy mogę liczyć na to, że się jeszcze zobaczymy?... — zapytał czule.

— Tak... to znaczy nie... ależ proszę pana... niech pan mnie puści....

— Ach, jaki byłbym szczęśliwy, gdybym mógł otoczyć panią szczęściem i zbytkiem...

— Duży dzieciaku... Niech pan przyjdzie jutro do nas na herbatkę...

— Dziękuję pani... Będziemy mieli spokój i opowiem pani wszystko o sobie. Ach, jakie to szczęście spotkać kobietę, taką jak pani, której można powierzyć wszystkie swe smutki i radości, wszystkie rozczarowania i nadzieje.... Jestem taki samotny!... A życie bywa czasem takie okropne...

— Biedny chłopcze... — szepnęła Valentina.

Złożył na jej rączce żarliwy pocałunek. Podniosła się, nałożyła nieco karminu na wargi i z triumfującem spojrzeniem weszła na salę.

W aucie państwa L'Herminois siedzieli obok siebie w milczeniu, jak to bywa zazwyczaj w trzydzieści lat po ślubie.

Wreszcie małżonek odezwał się sennym głosem:

— Nuda... Okropna nuda... Ani jednej przyzwoitej twarzy... Nie było nikogo, z kim można byłoby pomówić... a ty pewnie również jesteś znużona, prawda?...

— Tańczyłam bardzo wiele, mój drogi... — rzekła Valentina z lekką pogardą i ze złości na sennego męża dodała:

— W dodatku z bardzo przystojnym młodzieńcem, nazywa się — Gaston Limours...

— Ach, z tym!... Jest to bezczelny młodzian... On chce mnie koniecznie wciągnąć do jakiegoś interesu i stara się dotrzeć wszelkiemi drogami do mej kieszeni...

Pan L'Hermonois ziewa i przymyka oczy. Valentina blednie, a z oczu jej płyną ciche łzy...

Liczba ludności w poszczególnych częściach świata

W angielskich czasopismach naukowych ukazały się ostatnio ciekawe obliczenia, dotyczące ogólnej liczby ludności, zamieszkującej poszczególne części świata. Wedle obliczeń tych liczy obecnie Europa ponad 635 miljonów mieszkańców. W Azji mieszka 1 miljard 30 miljonów osób, a więc blisko o 50 procent więcej niż w Europie. W Afryce żyje ogółem 140 miljonów osób, w Ameryce 147 miljonów, oraz wreszcie w Australji około 9 miljonów mieszkańców. Ogólna cyfra ludności na całym świecie wynosi zatem w chwili obecnej ponad 1 miljard 960 miljonów osób.

Przedstawienia trwające 39 godz.

Na miejscu, w którem istniał słynny teatr paryski Vaudeville, jedno z wielkich amerykańskich przedsiębiorstw filmowych wystawiło — jak wiadomo — wspaniały teatr kinematograficzny.

Ponieważ zaś noc wigilijna obchodzona jest we Francji bardzo wesoło i wszystkie lokale publiczne mgą być przez całą noc otwarte, zarząd więc powyższego kina, rozpoczawszy swe przedstawienia dnia 24 grudnia o g. 11 przed południem, skończył je dopiero dnia 26 grudnia, o g. 2 zrana, a zatem przedstawienia trwały 39 godzin bez przerwy.

Na uwagę przytem zasługuje okoliczność, że na wszystkich tych przedstawieniach sala kina była przepełniona. Osobom przytem, które przybywały na przedstawienia pomiędzy g. 9 wieczorem a północą, rozdawano podarki.

Wyjaśnienia prawne

CZY PRACOWNIK UMYSŁOWY, KTÓREMU WYPOWIEDZIANO POSADĘ, MA PRAWO DO GODZIN WOLNYCH CELEM SZUKANIA NOWEGO STANOWISKA?

Odpowiedź na to pytanie, posiadające doniosłość praktyczną, jest pozytywna. Art. 90 rozporządzenia Prezydenta o umowie o pracę pracowników umysłowych z 1927 r. zarządza: „po wypowiedzeniu umowy o pracę przez jedną ze stron, pracownik powinien otrzymać na swoje żądanie stosowny czas w godzinach pracy w celu szukania nowej posady, conajmniej w ilości 3 dni roboczych miesięcznie, a w gospodarstwach rolnych i leśnych w ilości 6 dni za cały okres wypowiedzenia. Ustalenie czasu wolnego na szukanie nowej posady nastąpi w drodze porozumienia pracownika z pracodawcą. W razie niedojścia do porozumienia decyduje obwodowy inspektor pracy, a do czasu tej decyzji pracownik ma prawo skorzystać z połowy czasu, przez prawo mu zagwarantowanego.

Biorąc rzecz przykładowo, dziennikarz, artysta, buchalter itp., któremu w dniu 31 grudnia 1929 r. wypowiedziano posadę, z dniem 1 kwietnia 1930 r. ma prawo w ciągu tych 3 miesięcy do 9 dni wolnych, przeznaczonych na poszukiwanie nowej posady.

KIEDY I KOMU SĄD MOŻE UDZIELIĆ T. ZW. ODROCZENIA WYPŁAT W B. KONGRESÓWCE?

W ostatnich czasach rozlegają się głosy protestu, iż wiele firm bezzasadnie i ze szkodą dla kupiectwa uzyskuje odroczenie wypłat. Dla uniknięcia błędnych komentarzy, należy stwierdzić, iż w myśl art. 1-go rozporządzenia Prezydenta z 1927 r. o zapobieganiu upadłości — obowiązującego w b. Kongresówce — odroczenie wypłat może być udzielone przez sąd tylko handlującemu, posiadającemu dostateczne środki do zupełnego zaspokojenia wszystkich swoich wierzycieli, który wskutek wyjątkowych, a niezależnych od niego okoliczności zaprzestał czasowo wypłat lub przewiduje w najbliższej przyszłości konieczność czasowego ich zaprzestania.

Część druga wymienionego artykuły zawiera zastrzeżenie niezmiernie doniosłe: „Odroczenie wypłat nie może być udzielone, jeżeli niewypłacalność jest wynikiem takich czynów dłużnika, które w razie ogłoszenia upadłości stanowiłyby podstawę do uznania go za bankruta.

Przeciwko fikcyjnym żądaniom odroczenia wypłat zwraca się przepis, przewidujący zbadanie stanu danego przedsiębiorstwa przez biegłych, którzy składają następnie opinję swoją, sformułowaną na piśmie, sądowi. Sąd zatem wydaje wyrok zarządzający odroczenie wypłat po dokładnem zorjentowaniu się w istotnym stanie przedsiębiorstwa starającego się o odroczenie.

K. Kl.

Tym P. T. Prenumeratorom z prowincji, którzy nie odnowią bezzwłocznie prenumeraty na miesiąc styczeń b. r. wstrzymamy z dniem 12. bm. wysyłkę naszego pisma.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana